

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Kaliska 11 I piętro.

Redakcja otwarta od godziny 12-ej do 1-ej w południe w dniu powszednim i w niedziele.  
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.  
Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal.  
Nekrologia 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

## W stodwudziestopiątą rocznicę

Piotrków, 3 maja.

(adz) Konstytucja 3-go maja—to przede wszystkim akt, podjęty dla wzmocnienia ustroju państwowego Rzeczypospolitej polskiej.

Nieszczęście pierwszego rozbioru uświadomiło patriotycznej części ogółu narodu, że bez zorganizowania jak największej ilości sił obronnych Polska nie będzie zdolna oprzeć się skutecznie grożącym niebezpieczeństwom postronnym.

Praktycznym wskaźnikiem dla narodowej polityki stało się tedy dorównać, jeśli nie przewyższyć, ościennym mocarstwom w sprawności organizacyjnej i sile bojowej.

Trzeba więc było odrobic błędy przeszłości, uleczyć niedomagania, jednym słowem cały ustrój państwowy zreformować w celu uzyskania większej spójności i większej mocy państwowej.

Droga do tego prowadziła w pierwszym rzędzie przez uzyskanie czynnika stałości i ciągłości dążeń polityczno-państwowych i przez utrwalenie czynnika władzy na wewnątrz społeczeństwa. Jako najlepsze rozwiązanie tego zagadnienia nasuwała się myśl zaniechania wybieralności króla, a ustanowienie dynastji dziedzicznej.

Nie załatwiała to jeszcze kwestji prawidłowego działania ustawodawstwa, dopóki przy dziedziczności tronu miałyby być zachowana wolność zrywania Sejmu przez głos jednostki. Zatem wraz z zasadą dynastyczną koniecznym było wprowadzenie zasady parlamentarnej większości, jako decydującej przy uchwalaniu praw bezwarunkowo.

Trzecim momentem, bez którego nie da się pomyśleć sprawnie funkcjonująca państwowość, jest rękojmia wykonalności postanowień władzy i uchwał Sejmu, a więc siła zbrojna, dająca obronę całości interesów państwa.

Te trzy postulaty wejść musiały w program tych, którzy w Polsce końca XVIII w. przystąpić zamierzali do reformy ustroju państwowego.

Wiązał się z owym programem państwowym implicite także program reform społecznych.

Wobec naporu, trzech wielkich potęg ościennych należało nie tylko zmienić i naprawić konstrukcję państwowo-polityczną Polski, ale także dobyć jak największych sił ze społeczeństwa, zainteresować bezpośrednio dla bytu państwowego Rzeczypospolitej wszystkie jej warstwy i stany.

To stało się drugą troską reformatorów. Idea ta wszakże z natury rzeczy napotkać musiała opory większe, niż pierwsza.

Stąd poszło, że ustawa majowa objęła prawie bez reszty i urzeczywistniła wszy-

stkie polityczno-państwowe zamysły reformatorów — społeczne natomiast kwestje załatwiła tylko częściowo lub ułamkowo. Mieszczaństwo bowiem zostało wprowadzone w życie państwowe Rzeczypospolitej i równouprawnione — włościańska jednakże sprawa tylko połowicznie rozwiązana została.

Gdy wszakże zważy się, iż dla propagandy całego projektu niespełna 20 lat żyć mogli jego twórcy i dalej, że uchwalenie tych praw było aktem dobrowolnego zrzeczenia się sfer uprzywilejowanych, naówczas w Europie bezprzykładnym, że prawa mieszczaństwa, a nawet włościaństwa wyrażone w Konstytucji majowej były dobrodziejstwem, jakim nie cieszyło się ani mieszczaństwo, ani włościaństwo pańsąsiednich, a wreszcie, iż ustawa majowa przewidywała i warowała rewizję projektu po 25 latach i dalszy rozwój zasad w nim zawartych — **uznać musi każdy, najbardziej choćby uprzedzony, wielkość tego dzieła naszych przodków oraz wielkość ich myśli i zdolności państwowo-twórczych.**

Nie sposób się też powstrzymać od gorzkiej refleksji, od bolesnego wspomnienia, że przeciw tej konstytucji, tak bezspornie dobru narodowemu służącej — stanęła znaczna—niestety—część społeczeństwa i nie zawahała się obcej potęgi przyzwać na obalenie tego wielkiego dzieła reformy. I nie tylko o bcej potęgi, ale potęgi wrogiej, która tak niedawno zaboru ziemi polskiej dokonała. I gdy państwo austriackie, gdy państwo pruskie uznały wolę Sejmu i Konstytucji majowej nie oponowały, z własnego społeczeństwa powstałi ludzie, co wraz z bagnetem rosyjskim otworzyli wrota państwa, oddali losy jego i rządy nad nim.

Sto dwadzieścia pięć lat mija dziś od dnia uchwalenia majowej Konstytucji, od tego ostatniego aktu państwowego Rzeczypospolitej polskiej i bliska zdaje się nam chwila spełnienia wiary naszej, że wielka wojna ludów, dziś srożąca się w Europie, przetruci pomost między dawnym naszym bytem, a rychłą już przyszłością.

A jedno jest pewne: losy nasze porobiorowe odmienią się niezawodnie.

Wglądając nam w dniu tym uroczystym należy więc bacznie w sumienia i myśli nasze, czy zgodnym brzmieniem z tym rytmem serc patriotycznych i woli, który tętnił w piersiach twórców Konstytucji majowej, tych najświętszych testatorów — przewodniej myśli narodowej polskiej.

Potrzeba silnego państwa polskiego była ich wiara i rozumieniem. Polska racja stanu była miarą i probierzem wszelkiej wartości narodowej.

Uznali oni, że nie masa, nie bogactwo nawet—ale organizacja państwowa

broni najlepiej całości interesów narodowych.

Dla powstania i podtrzymania takiej organizacji starali się skupić i wydobyć wszystkie siły, jakie tylko przez dopuszczenie do praw i przez oświatę ogólną wydobyć może naród ze siebie.

**Naród — to państwo.**

Te dwa pojęcia sprzęgli nieodwołalnie w swym testamencie politycznym i narodowym.

I odtąd zdrowa, nie błędząca po rozpacznych manowcach niewoli myśl polska i nie uginająca się pod przeciwnościami, żywotna wola polska stała z tem hasłem sztandar przed narodem niosła.

Twórcy Konstytucji 3-go maja sprzeciw znaleźli w Rosji i w tych rzeszach własnego społeczeństwa, które opieki rosyjskiej wzywały i gwarancje swych swobód w jej moskiewskiej aliantce widzieć chcieli.

Odtąd też zawsze już państwowa myśl polska opór w Rosji spotykała i spotyka— a twórcza polityka polska, pragnąca powrotu narodu polskiego do jego dziejotwórczej roli, zawsze przeciw Rosji szła i iść musi.

## Święto 3-go Maja w Warszawie

Komitet Obchodowy wydał następującą odezwę do mieszkańców m. Warszawy:

Polacy!

Jutro święcimy rocznicę 3 Maja.

Z bogatej skarbnicy przeszłości zadne wspomnienie, żaden czyn wojenny ani tryumf polityczny nie budzą tak podniosłych uczuć, nie krzepią tak w zwątpieniu — jak dzień 3 Maja 1791 r.

Samodzielnie, z dojrzałą świadomością zrywa w tym dniu naród z wiekowymi błędami i z męską stanowczością podejmuje reformę.

Jestto dzień największego zwycięstwa narodu polskiego: zwycięstwa nad samym sobą.

Konstytucja 3 Maja, znosząc obieralność królów, dawała nam dynastję, dawała mocny rząd i siłę zbrojną, zaprowadzała sprężystą administrację, podnosiła mieszczaństwo, otaczała opieką prawa włościan — miała pchnąć życie polskie na nowe tory.

Zniweczenie Państwa nie pozwoliło wykonać tego olbrzymiego dzieła. Konstytucja pozostała, jako wieczyste świadectwo, że do ostatniej chwili byli w nas bogate źródła życia, że odradzającej się Polsce przyświecały nowożytny, humanitarne ideały praworządności, demokracji, harmonji społecznej.

Po wielu, wielu latach, po wielu pokoleniach, święcimy znów jawnie w Warszawie pamiątkę tego wielkiego dnia, jako świadectwo naszej mocy i praw, jako symbol nie-starganego związku z przeszłością i zapowiedź jaśniejszej przyszłości.

Ponad troską i cierpieniem dzisiejszego dnia przeszłość podaje rękę przyszłości, z mroków powstaje świt.

Strudzeni, znękani, ale nie beznadziejni staśmy wszyscy, jak jeden mąż—niech nikogo nie zbraknie jutro w obchodzie narodowym.

Oddajmy hold duchom przodków, u ołtarzów przeszłości czerpmy z wielkich wspomnień niezłomną wiarę w przyszłość.

Zespoleni duchem synowie jednej ziemi staśmy w jednolitym szeregu, a zgodne bicie serc naszych wydzwoni śpiewowe: „Jeszcze nie zginęła“.

Komitet

uroczystego obchodu rocznicy 3-go Maja.

W ciągu ostatnich dwóch dni, przygotowywała się Warszawa z gorączkowym pośpiechem do uroczystego święta narodowego. Wśród bogatej dekoracji, która spowija mury starej stolicy polskiej, na tle amarantu i bieli, króluje wszędzie Orzeł biały. Pochód i udział w nim stał się treścią rozmów całego miasta.

Popularne tanie widowiska zyskały wielkie uznanie. Zaraz w pierwszym dniu sprzedaży rozchwymano wszystkie bilety.

Komitet uroczystego obchodu 125 rocznicy 3go Maja wezwał wszystkich obywateli do wzięcia udziału w utrzymaniu ładu i porządku w mieście przez cały ten dzień święteczny, a w szczególności podczas pochodu—przez unikanie wszelkiego zgłębku i ścisku, czuwanie nad samym sobą i przestrzeganie tych, którzyby wykraczali przeciwko porządkowi.

Zbór Ewangelicko-Reformowany warszawski rozesał swoim współwyznawcom zawiadomienia treści następującej: „Dnia 3 maja 1916 r., jako w 125 rocznicę uchwalenia przez Stany Rzeczypospolitej Ustawy Rządowej (Konstytucji Trzeciego maja) odbędzie się o godz. 9-ej rano w kościele Reformowanym na Lesznie nabożeństwo za pomyślną przyszłość Ojczyzny.

Zbór reformowany będzie reprezentowany w pochodzie w dniu 3 maja r. b. przez 2-ech swoich duchownych, oraz przez prezesa ostatniego Synodu, cały skład Konsystorza i Kolegium Kościelnego, wreszcie przez osoby delegowane z Zarządów Instytucji dobroczynnych przy Zborze Warszawskim.

wu państw centralnych w Rumunii i ze państwa te powoli ujmują w swe ręce kierownictwo ekonomiczne na półwyspie bałkańskim.

Posel rosyjski w nocy, oddzielnie doręczony, wyraża przekonanie, iż umowa ekonomiczna jest przygrywką do zbliżenia politycznego, którego Rosja nigdy nie ścierpi.

Bratiano odpowiedział, iż rząd rumuński nie jest w stanie przewidzieć wypadków, jeżeli jednak szczęście wojenne w dalszym ciągu będzie po stronie mocarstw centralnych, to Rumunja ujrzy się zmuszoną powściągnąć swoje dotychczasowe uczucia i zacząć liczyć się z faktami. Ścisłego wyjaśnienia, jakiego domagają się posłowie, rząd rumuński dać nie może.

Otrzymałszy taką odpowiedź posłowie postanowili zażądać od swoich rządów nowych wskazówek.

## Zatarg niem.-amerykański

Berlin (T.BK). Ambasador amerykański, który był przyjęty w głównej kwaterze niemieckiej przez cesarza Wilhelma, wrócił do Berlina.

## Dalsze lądowanie Rosjan we Francji

Berno szwajcarskie. (w. wł.) Paryski „Temps“ donosi: Dnia 28 zm. przybył dalszy trzeci z rzędu transport wojsk rosyjskich.

## Uroczystość na pobojuwisku w Raclawicach.

Jak już donosiliśmy, zawiązano w Miechowie Komitet, który organizuje uroczystość obchodu zwycięstwa kościuszkowskiego na pobojuwisku raclawickim.

Komitet prowadzi energiczną akcję w celu uczynienia z tej uroczystości poważnej manifestacji patriotycznej. Zaproszono już szereg wybitnych osobistości i instytucji do udziału i otrzymano od nich przyrzeczenie poparcia prac Komitetu.

W Miechowskim, jak i w sąsiednich powiatach organizuje się szereg wycieczek z banderjami i orkiestrami, tak że na obchodzie będzie poważnie reprezentowana nie tylko ziemia Krakowska, ale i sąsiednie okolice.

Program w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

Dnia 8 maja odbędzie się o godz. 11 rano uroczysta msza połowa na pobojuwisku, którą odprawi jeden z dostojników kościelnych, po nabożeństwie wyruszy pochód do mogił poległych bohaterów, w czasie uroczystości zostaną wygłoszone mowy okolicznościowe. Po południu odbędzie się przedstawienie „Kościuszkę pod Raclawicami“ pod gołym niebem.

Komitet obchodu urządza w Miechowie i czyni starania, aby udogodzić przyjazd gościom z dalszych stron, i prosi o zgłoszenia o przyjęciu udziału w obchodzie tak instytucji jak i osób pod adresem:

„Komitet raclawicki-Miechów“.

## Obchody Kościuszkowskie

Zamość, w kwietniu

Ku uczczeniu 122 rocznicy powstania Kościuszkowskiego odbyły się w Zamojszczyźnie obchody w kilku miejscowościach.

A więc najpierw uroczysty wieczorek ze słowem wstępnym, częścią chóralną, deklamacyjną i aktualnym obrazkiem scenicznym Jadwigi z Łobzowa „Kto idzie“ w Związku ordynackim — urządzony staraniem miejscowej Ligi Kobiet i Wydz. Narod.

Na uwagę zasługuje obrazek „Kto idzie“ — ukazujący legionistów w walce ze zjawiskami — to „Tęsknicę“ ze swymi w domu — to znów „Zwątpienie“ w potrzebę i celowość wysiłków i ofiar legionowych — ale wychodzącego zwycięsko ze swą niezłomną wiarą w konieczność i świętość spełnionego obowiązku wobec Polski. Umacnia go w wytrwaniu chłop — unita podlaski, a błogostawi królowa Jadwiga.

Szczere uznanie należy się wykonawcom za siłę włożonego odczucia w subtelny ten obrazek, a tem samem za silne oddziaływanie na słuchaczy.

Ogólny obchód dla parafii zwierzynieckiej odbył się w niedzielę 25 marca. Podkreślić w nim należy przemówienie przedstawiciela ludu robotniczego p. Marca, jako dowód zrozmienia konieczności pojednania po linii czynu legionowego.

W tym samym dniu odbyły się obchody w Wielonczy i Krasnobrodzie.

W Wielonczy był to pierwszy obchód narodowy wogóle, urządzony staraniem świeżo zorganizowanego W. N. i Ligi Kobiet z udziałem oficera werbunkowego.

Należy się uznanie p. M. i pp. R., jak i Lidze za zapoczątkowanie pracy narodowej w nieświadomości Wielonczy.

Krasnobród to jeden z najsilniejszych punktów pracy narodowej w Zamojszczyźnie, dzięki grupie osób, która rozumie obowiązek, jaki nakłada w chwili obecnej na uświadomionego Polaka — sprawa polska. Polki wszystkich stanów, zrzeszone w Lidze Kobiet, wspierała współpracą przez pp. L. Ż. N. wytworzyła ten promieniejący na całą gminę ośrodek polskiej myśli i polskiego uczucia. Ich staraniem odbyły się obchody poprzednie i obecnie kościuszkowski.

W dniach 1 i 2-go kwietnia odbył się obchód w Zamościu. W sobotę 1 kwietnia wieczorem kościuszkowski wypełniony słowem wstępnym, śpiewem, deklamacją i odegraniem 2 obrazów z „Kościuszkę pod Raclawicami“, zaś w niedzielę 2 kwietnia odbyło się po nabożeństwie uroczyste zebranie w dużej sali dawnych koszar polskich, z przemówieniem i odśpiewaniem patriotycznych pieśni.

Na podkreślenie zasługuje pierwsze wogóle publiczne w Zamojszczyźnie przemówienie kobiety z ludu p. Bakuniakowej z Udrycz, wzywającej do pracy dla Polski wyzwolonej od moskiewskiej przemocy. Popołudniu w ten sam dzień odbyło się przedstawienie ludowe obrazów „Rzeź w Kozubowie“ i „Bartosz Głowacki“, uzupełnione śpiewem i deklamacją.

Obchód urządzony został staraniem Ligi Kobiet, W. Nar. i oficera werbunkowego. Szczere i serdeczne uznanie należy się dla Kółka amatorskiego za przygotowanie i wystawienie wśród dużych trudności owych tak udatnie wykonanych obrazów scenicznych, które — jeżeli mówić o oddziałyaniu — wywarły silne wrażenie, wywołane przykładem chłopca polskiego, idącego pod sztandary Kościuszkę do walki z Moskwą.

## Brygadjer Piłsudski w Lublinie

Lublin, 30 kwietnia.

Przed paru tygodniami gościł gród nasz komendant Legionów generała Puchalskiego i komendanta grupy pułk. Ziebińskiego, po świętach zaś przybył do Lublina w drodze powrotnej na front brygadjer Piłsudski, którego miejscowe obywatelstwo witają najpierw w lokalu Wydziału Narodowego. Pierwszy przemawiał prezes wydziału dr. Jankowski, poczem p. Szczepanowski wręczył brygadjerowi artystycznie wykonany adres.

Brygadjera przyjmowała także Liga Kobiet. W sali Reżysury kupieckiej odbył się bankiet przy udziale 256 osób. Wygłoszono

## Zdecydowana postawa Grecji

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Aten pod datą 29 zm.:

Kwestja transportu wojsk serbskich przez terytorjum greckie stanowi w dalszym ciągu przedmiot ogólnych roztrząsań.

Rząd grecki odpowiedział, że pod żadnym warunkiem nie odda swoich linii kolejowych do cudzej dyspozycji i nigdy nie zgodzi się na przemarsz serbów przez Grecję.

## Koalicja przeciw Rumunji

Berlin. (w. wł.) Z Bukaresztu otrzymują pisma tutejsze następujące informacje:

Posłowie francuski i angielski wręczyli premierowi rumuńskiemu Bratiano notę, w której zaznaczono, że umowa ekonomiczna pomiędzy Rumunją a Niemcami oznacza wielkie wzmocnienie wpły-

Z CYKLU:

## „Ci z ludu“

### Dzieci i Matka

Nie wśród atakujących pozycję wroga żołnierzy, nie w ogniu armatnim i karabinowym, nie w tym piekielnym chaosie bitwy współczesnej ujrzałem poraz pierwszy brygadjera na polu walki.

W ciasnym pokoiku ołbrzymiej warszawskiej kamienicy, w oddalonej dzielnicy, przylegającej do placu Krasińskich, przed laty kilkunastu, wezwany listem konspiracyjnym oczekiwałem na przybycie pana Mieczysława.

Zjawił się wygolony, wysoki Anglik. Zdradzały go jeno te brwi krzaczaste, napięte jak łuk, z którego raz wraz lecą w dal strzały — promienie, nieulekłych siwych oczu...

Spotkanie to stanęło mi w pamięci, gdy w lipcu roku 1915 na pozycji pod wsią Wyżnianka, w Ziemi Lubelskiej, zjawił się na kasztance brygadjer, otoczony nielicznym swoim sztabem.

— Telefon już założony? połączenie z Berbeckim jest? — rozległ się równy, spokojny głos Piłsudskiego.

— W tej chwili, komendancie, patrol telefoniczny naprawia zerwaną linię, najdalej za minut pięć połączenie ze wszystkimi oddziałami brygady będzie nawiązane z tej oto kuźni — brzmiała odpowiedź.

Piłsudski zsiadł z konia.

Rozłożyła się czereda sztabowa na murawie spalonego ogrodu. W dali piechota

pierwszego pułku Śmigłego usadowiła się w rowach i okopach.

Piłsudski począł chodźć miarowym krokiem przed kuźnią. Bitwa już wrzała na całej linii. Dochodziły dalekie odgłosy ciężkiej niemieckiej artylerji, zbliska huczały i świstały przeraźliwie armatnie pociski nasze i austriackie. Rosyjskie szrapnele i granaty zaczęły już także pukać na linii rezerw.

Lipcowy skwar dawał się we znaki wszystkim.

W swej niesamowitej wędrówce zbliżył się Brygadjer do mnie, rozmawiającego z szefem.

Zerwałem się na równe nogi.

— Melduję posłuszenie... — zacząłem.

— No, dobrze, dobrze — a z jakiej to racji nie zameldowaliście się u nas w sztabie, tylko spacerujecie sobie po pułkach, co? Tu wojsko, bitwa, żeby mi to się nie powtarzało więcej — dodał z tym swoim kochanym uśmiechem, grożąc palcem.

— Obywatelu, Komendancie, linja telefoniczna gotowa, — wpadł podporucznik Zmigradzki z oddziału telefonicznego.

— Dziś wieczorem bądźcie u mnie w sztabie, zameldujcie się szefowi w Kuferkopolisie — rzucił mi na odchodnym Brygadjer.

Wkrótce z napółzawalonej izby dochodził jego równy, spokojny głos, wydający rozkazy.

Ja wysyłałem całą inteligencję, by w lamusach swojej pamięci odszukać wieść, czy osadę w pobliżu Wyżnianki, której nazwę usłyszałem.

Kuferkopolis... tam do biesa, to chyba grecy podróżujący założyli taką o-

sadę w ziemi lubelskiej za czasów Homera. Jak ja to odnajdę?

— Halo! Pierwsza brygada! — dochodził głos z kuźni.

No, jak tu telefonują w ten sposób i znaleźć się mogą, to ja przez telefon po bitwie trafię i do Kuferkopolisu, gdzie ma stać sztab. — Uspokoilem się wkrótce.

Tymczasem pośród nas, leżących na trawie, wkręciły się małe, może siedmiolletnie dziewczynki wiejskie. Ciągłe powtarzały ten odzew telefonu:

— Halo! Pierwsza brygada!

Jedna z dziewczynek zapatrzyła się na pięknych ułanów służbowego plutonu, druga podeszła bliżej do szefa sztabu i poważnie przemówiła:

— Wyście nasi moskale, lepsi od tamtych, co tatę zabili i chałupę nam spalili. Zaśmieliśmy się wszyscy przez łzy.

I dziś jest to najsilniejsze wrażenie z wojny. Te piekące bóle, niewinne słowa dziecka chłopskiego przychodzą mi wciąż na pamięć.

Wyście nasi moskale...

Dzieci chłopskie, wśród walczące szeregi wtrącone, dzieci nieletnie, igrające życiem i śmiercią na pogorzelsku chat, bezdomne, biedne, jasnowłose sieroty.

Za małą chwilę, gdy wróg został wszędzie odparty, a Belina popędził za nim w ślady, brygadjer serdecznie się bawił z dziećmi, które usadowiły mu się na kolanach.

Zajadały cukierki i szczebiotały wesoło, jak odnajdą matkę w parowie pod lasem,

raz wraz powtarzając: Halo! Pierwsza brygada!

Zdawało się, że ten odzew telefonu miał dla tych dzieci znaczenie jakiegoś mistycznego hasła. Może nieświadomie wierzyły, iż słowa te odnajdą im straconą w panice przedbitewnej matkę.

I stała się rzecz istotnie zdumiewająca...

Od kuźni nadszedł dyżurny oficer — w służbowej postawie zameldował:

— Obywatelu, Komendancie, patrol telefoniczny przyprowadził kobietę, która zeznaje, iż Moskale dali jej pieniądze za przecinanie drutów telefonicznych.

— Przyprowadzić — brzmiał krótki, ostry rozkaz.

Są zdarzenia tak straszne, tak dziwnie okrutne w swej niezłomnej logice, że tylko istota ludzka może je przeboleć i przeżyć.

Przed Komendantem, trzymającym na kolanach dwa małe, jasnowłose, chłopskie dziewczątka, stanęła ich matka, kupiona przez moskale do przecinania drutów telefonicznych.

W kilka chwil później odjeżdża Komendant, wpatrzony w dal, skłębioną swymi dymami pożarów, wzniesionych ręką umykającego wroga.

Matka dziewczynek kreśliła niewolnicze znaki Krzyża Świętego, tułacząc się do siebie.

— Niech ich Bóg pokarze za ich judaszowe ruble — szeptały blade śmiertelnym strachem wykrzywione usta chłopki.

Po niebie gwałt wiatr czarne smugi dymów. Wyżnianka, w lipcu 1915. M. Dąbrowski.